

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt  
**Rocznie 4 rb.** Rocznie 6 rb.  
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.  
 Kwartalnie 1 „ Kwartał 1 rb. 50 k.  
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.  
 Za odnośnienie do domu:  
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.  
**ZA GRANICĄ**  
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.  
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.  
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

# DZIENNIK WILEŃSKI

POŁITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop. Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.  
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.  
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.  
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.  
 Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.  
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.  
**ZALĄCZNIKI** od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

## HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,  
 po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-584-8  
 ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

## Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem.

4 marca 1907 r. w sali Klubu Kolejowego  
 ODBĘDZIE SIĘ  
**Zabawa Familijna Rzemieślników Wileńskich**  
 z udziałem miłośników sztuki dramatycznej.

PROGRAM: 2-425-1  
 CZĘŚĆ I-sza. 1) „Jak się wytwarza para“ monolog Reinsteina.  
 2) „Na pobożniku“ A. Asnyka.  
 3) „Świat i ludzie“ Dobrzańskiego.  
 CZĘŚĆ II-ga. **NA ŁONIE NATURY** komedia w 2-ach akt. Bałuckiego.  
 Początek, Konfetti, Serpentine. Początek o godzinie 8 wiecz.  
 Po skończonym przedstawieniu tanie do 4 w nocy. Wejście na wieczór k. 75. Bufet płatny.  
 Za numerowane miejsca dopłaca się: w 1 i 2 rz. po rb. 1—od 3 do 7 rz. po k. 50—  
 od 8 rz. miejsca nienumerowane bez dopłaty. Wejście za rekomendacją członków  
 Towarzystwa. — Bilety dostać można: w Bazarze u Zjednoczonych Stołarzy Święto-  
 Jerski pros. № 6, w cukierni Sztrala, u Komocińskiego Dominikańska, zegarmistrza  
 Rusieckiego, skład papieru Zukowskiego Święto-Jańska i przy wejściu na salę.

## Od Redakcji.

Przybywający od marca prenumeratorem mogą otrzymywać w administracji naszego pisma bezpłatnie początek bardzo ciekawych „Wspomnień z przeszłości“, dotyczących powstania z roku 1863 w gub. wileńskiej.

## Odrodzenie polityczne Galicji.

W roku bieżącym upływają pełnomocnictwa obecnego sejmiku galicyjskiego i oto przed swym rozwiązaniem zabrał się on energicznie do pracy, jak gdyby chciał wynagrodzić czas zmarnowany. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby sejm nie w ciągu ery konstytucyjnej nie zrobił. Galicja bądź co bądź zbroiła w tym okresie ogromne postępy i z kraju zupełnie zaniedbanego stała się jako tako zagospodarowanym. Sejm niewątpliwie zrobił dużo dla rozwoju szkolnictwa, komunikacji, podniesienia ekonomicznego i t. d.  
 Pod względem politycznym jednak społeczeństwo galicyjskie od pierwszych lat konstytucyjnej, w których walczone o stanowisko Galicji w monarchii, drżało całkowicie. Rządzące stronnictwo, zachowawcze pokładało całą nadzieję na dobrym stosunku Koła polskiego w Wiedniu, stanowiącego jedną z najliczniejszych grup parlamentarnych, z rządem centralnym. Stronnictwo to nie miało właściwie innej drogi do wyboru. Podobnie do stronnictw analogicznych w innych zaborach nie wierzyło ono w siły własnego społeczeństwa. Ziemiaństwo, będące naturalną jego podstawą, traciło grunt pod nogami, bankrutowało i wyzybywało się ziemi. W warstwach ludowych budziło się życie, ale ziemiaństwo nie umiało z tym ruchem wejść w porozumienie i nadać mu cechy narodowe. Zwracał się on krzykliwe i namiętnie przeciwko szlachcie przedewszystkiem i zamiast się stać podwaliną odrodzenia narodowego, osłabiał siłę społeczeństwa na zewnątrz.  
 Po miastach wzmogły się siły socjaliści, pod hasłem wszechaustrjackiej partii, której stanowili organiczną część. Po wsiach szerzyli

się ludowcy, którzy przy swem powstaniu wywiesili hasło zdobycia ludu dla Polski, ale stoczyli się niebawem w bagno austrjackie. Przez długie lata na organie stronnictwa figurowało, jako hasło: „Jednajcie czytelników, by rosła siła na stańców“, aż wreszcie, gdy Gautsch wystąpił z projektem reformy wyborczej do parlamentu, projektem, niezmiernie krzywdzącym Polaków, stronnictwo wysłało do niego deputata chłopską z podziękowaniem.  
 W Galicji wschodniej rozwijał się nadto ruch rusiński, palący niesłychaną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, a podsypany przez Niemców, już nie tylko austrjackich, ale nawet przez Prusaków. Jak dalece sięga ta nienawiść świadczy takiego rodzaju fakty, jak gotowość zrzeczenia się wszelkich zdobyczy konstytucyjnych, które dają możność Rusinom rozwijać swą narodowość, dając im szkoły niższe i średnie w ich języku i t. d. i powrotu do rządów niemieckich. Obecnie wyszło na jaw, że przed półtora rokiem rusińscy profesorowie uniwersytetu i posłowie z ks. metropolity Szepczykiem na czele wnieśli do ministerjum podanie o wprowadzenie do uniwersytetu lwowskiego równorzędnych katedr niemieckich. Przez omyłkę jakiegoś niższego urzędnika odesłano to podanie do uniwersytetu lwowskiego dla zaopiniowania. Gdy błąd dostrzeżono, zażądano telegraficznie zwrotu tego podania. Profesorowie Polacy z niewiadomej bliżej przyczyny zachowali całą sprawę w tajemnicy.  
 Ministerja austrjackie, jakkolwiek pozornie były zawsze w najlepszych stosunkach z Kołem polskim, poufnie popierały wszystkie żywioły, podkopyjące siłę społeczeństwa polskiego na zewnątrz. Szczególnie czule stosunki między Wiedniem a Rusinami i stronnictwami „radykalnymi“ polskimi zapanowały za Körbera i Gautscha. Tym dwóm panom zdawało się, że mogą już zrzucić maskę i opierając się na owe żywioły niezadowolone w Galicji, podkopać zupełnie znaczenie żywiołów narodowych polskich. Stronnictwo zachowawcze wiedziało bardzo dobrze o tych zakulisowych konszachtach rządu, ale nie umiało znaleźć żadnego na to sposobu, prócz usilnych zabiegów o pozyskanie łaskawości ministrów. W odwodzie pozostawało jeszcze odwołanie się do cesarza, którego życzliwości ufano bezwzględnie.  
 Stronnictwo zachowawcze nie miało, powtarzamy, innej drogi przed sobą. Zbliżyło się samo do ludu nie umiało i nie dostrzegło w ruchach

ludowych żadnej siły twórczej. Istniało wprawdzie ponadto „stronnictwo demokratyczne“, krytykujące bardzo ostro nieraz „konserwę“, ale ograniczone tylko do miast i w nich nie miało oparcia o szerokie masy, to też jakkolwiek w jego skład wchodziło dużo ludzi wybitnych, stanowiło ono zawsze „sztab bez armji“ i czując swą słabość kokietowało socjalistów.  
 W końcu r. b. 1905 Gautsch, który na parę miesięcy przedtem oświadczył, że powszechne prawo głosowania nigdy nie może być wprowadzone w Austrii, wniósł niespodzianie projekt reformy wyborczej do parlamentu, właśnie na głosowaniu powszechnem opartej. Projekt przeznaczal dla Galicji wogóle, a dla Polaków w szczególności bardzo szczerpłą ilość mandatów. Rząd pomiał Kołem polskim, nie zwracając uwagi na jego żądania, a cesarz wyraźnie ministra swego popierał.  
 Reforma, groźna dla konserwatystów, była groźna też dla interesów narodowych, gdyż jednym z jej zadań było zwiększenie centralizmu w Austrii. Przejrzeli wówczas konserwatyści, spostrzegli, że ubiegając się tylko o łaskę rządu, w ciągu lat 40 nie zmienili autonomicznego stanowiska Galicji w państwie, ani swoich wpływów w kraju. Rzucili się wprawdzie do opozycji, ale rząd, pewny, że w Galicji znajdzie poparcie ze strony rzekomych radykałów, lekce sobie tę opozycję wazył.  
 Na szczęście wystąpiło wówczas w Galicji na szeroką arenę życia publicznego nowe stronnictwo — demokratyczno-narodowe. Wysuwając na plan pierwszy interesy narodowe nie osłabiało onospoleczeństwa walką klasową, przeciwnie, w imię ojezycznej jedności wszystkie warstwy. I zaraz w pierwszych wystąpieniach publicznych przekonać się mogło samo i przekonać mogło innych, że naród polski przedstawia dużą siłę i że lud może stanowić jego niewzruszoną podstawę.  
 Ten nowy czynnik w dziejach Galicji usunął niebezpieczeństwo rozdarcia społeczeństwa polskiego na dwa odciany, zwalczające się na pozYTEK obcych. Dzięki jego agitacji w kraju, Koło polskie zdołało ocalić interesy narodowe polskie, przez gautschowską reformę wyborczą do parlamentu zagrożone. Powstanie nowego czynnika odbiło się nader korzystnie i na sesji sejmiku galicyjskiego. Jakies nowe życie wdarło się w tę senną atmosferę. Pisaliśmy już o zmianach, jakie sejm wprowadza w ustrój Rady szkolnej. P. Głębicki wniósł później cały szereg wniosków innych, dążących do wzmocnienia i utrwalenia autonomicznej odrębności Galicji.  
 Pierwszy z nich domaga się, aby w statucie krajowym (coś w rodzaju ustawy konstytucyjnej dla Galicji) było wyraźnie zastrzeżone, że sejm zbierać się musi co roku przynajmniej na 2 i pół miesiące. Dodał zwoływał sejm rząd, kiedy mu się żywnie podobało.  
 Wniosek drugi stanowi, że ustawa krajowa do sankcji cesarskiej przedstawiać mogą nie tylko ministrowie, ale namiestnik i marszałek kraju.  
 Wniosek trzeci nadaje sejmowi prawo kontrolowania działalności całej administracji i pociągania do odpowiedzialności namiestnika.  
 Wniosek czwarty dotyczy finansów krajowych. Głównym ich źródłem są dotąd dodatki do podatków państwowych. Wysokość tych dodatków przekroczyć może obecnie 10% li tylko za zgodą cesarza. Otóż

te normę budżet przekraczać musi co roku i za każdym razem od dobrej woli ministra zależy przedłożyć tę zwykłą do sankcji, lub za jednym zamachem zniweczyć całe gospodarstwo autonomiczne. Wniosek zwiększa normę, niepotrzebującą sankcji z 10% do 100%.  
 Wniosek piąty nadaje prawo sejmowi zywiania namiestnika na posiedzenia i wkłada na niego obowiązek odpowiedzi na interpelacje.  
 Pomijamy na razie inne wnioski, których znaczenie potrzebowałoby dłuższych wyjaśnień. Tu zaznaczmy tylko, że ustawa sejmowa, sankcjonowana przez cesarza, nie może być zmieniona przez parlament, lecz jedynie przez sejm. A do przedłożenia tych ustaw do sankcji zobowiązało się już uprzednio ministerjum z okazji reformy wyborczej do parlamentu.  
 Jakkolwiek od tych ustaw do pożądanego samodzielnosci politycznej Galicji jest bardzo daleko, zawsze jednak po 40 latach jest to krok pierwszy.  
 J. H.

## Kronika polityczna.

Z FRANCJI.  
 Od dłuższego już czasu sprawa kościelna pozostaje w zawieszaniu. Gmachy kościelne, jak wiadomo, zostały uznane przez prawo za własność gmin, przeznaczone jednak do odprawiania nabożeństw. Ponieważ zaś mimo ciągłego zmieniania ustaw i przepisów żadne z nich nie okazały się możliwe do przyjęcia przez katolików, ostatecznie zatrzymano się na myśli, że kościoły będą wydzierżawiane na lat 18 proboszczom. Zdawało się, że na tej podstawie dojdzie do jakiegoś takiego załagodzenia sprawy: rząd pozostałby właścicielem zagrabionych dóbr i gmachów, do duchowieństwa katolickiego należałoby, ale księża byłiby przynajmniej prawnymi gospodarzami w kościołach w charakterze bezpłatnych dzierżawców.  
 Biskupi francuscy za zezwoleniem papieskim opracowali tekst umowy dzierżawnej i rozpoczęli się już układy z gminami. Tymczasem minister wyznań Briand popieszył z uprzedzeniem, iżby merowie gmin zaczęli na opracowywaną przez rząd formułę umowy. Istotnie niebawem ogłoszono tekst umowy, zaprojektowanej przez rząd i rozpoczęły się układy między ministerjum a episkopatem, które były z początku na najlepszej jakoby drodze. Briand wprowadził do umowy wyraźne uznanie hierarchji kościelnej i zapewniał, że chodzi mu o spójność religijny. Ostatecznie rozbiło się jednak wszystko o dwa punkty.  
 Pierwszy dotyczył kosztów odnawiania i reparacji. Rząd chciał je zważyć na proboszczów, którzy wahał się zgadzać na to wobec tego, że wiele kościołów potrzebuje znacznych nakładów, dochody zaś duchowieństwa po zagrabienu dóbr i po cofnięciu pensji, będą na przyszłość bardzo szczupłe. Próbowano sformułować ściśle, jakie rodzaje poprawki mogłoby duchowieństwo wziąć na siebie, ale ostatecznie do porozumienia nie doszło. Ponieważ wszystko zostało w zawieszaniu, więc rząd zamyśla opodatkować na potrzeby reparacji i odnawiania kościołów nieruchomości, zabrane duchowieństwu i przekazane gminom na cele dobroczynne.  
 Punkt drugi dotyczył mianowania proboszczów. Przed wydaniem prawa o rozdziale Kościoła od państwa utrzymywano, że rząd pozostawia Kościołowi zupełną swobodę, ale gabinet republikański nie chce się pozbyć prawa kontroli, który zapewniał zniszczeniu z jego własnej woli

konkordat. Ta też za warunek zgody na dzierżawę kościołów postawił, żeby nie mianowano na proboszczów księży cudzoziemców i członków rozwiązyanych i wydalonych z Francji zakonów. Na taki warunek nie mogli się naturalnie zgodzić biskupi francuscy i wobec tego rokowania się rozchwiały.  
 Poza sprawą kościelną wielkie zainteresowanie budzi w całej Francji projekt ministra Caillaux o podatku od dochodu. Większość prasy nie sympatyzuje z tym projektem, jakkolwiek podatek tego rodzaju istnieje w Anglii, Niemczech, Austrii i t. d. Obawiają się, że da on sposobność urzędnikom do przesładowania niemiliych sobie osób, do wdzierania się w tajemnice handlowe i t. p. Istotnie podatek od dochodu, mimo całej słuszności, jaką zasądzie jego przyznanie, pociąża za sobą dużo trudności praktycznych, bo określenie i sprawdzanie dochodu pojedynczych rodzin jest trudne i daje pole do rozmaitych szykan.  
 Możemy się pocieszyć, że bańdyt y z m nie jest zjawiskiem, gnębiącym jedynie mieszkańców imperjum rosyjskiego. Szerzy się on również we Francji, wywołując oburzenie publiczności na niedołęstwo władz. W Paryżu kradną na potęgę, na północy zaś, na granicy belgijskiej, rabują i rozbijają nie tak wprawdzie, jak w Królestwie, lub Rosji, ale jednak w stopniu, wywołującym żywe oburzenie Francuzów, którzy nie mogą się pogodzić ze zjawiskami, nie budzącymi już śród nas uczucia grozy.

W imieniu nieszczęsnego departamentu północnego wzywał obrony przed bandytami w Izbie poseł Cochin. Opowiadał on takiego rodzaju fakty, jak, że napadnięto na wdowę, która w przeddzień podniosła z banku 1,600 franków i że gdy znalazłono tylko 1300, domagano się brakujących 300 fr. Oprócz rabunków szerzą się tam również morderstwa i podpalania. Cochin wymownie dowodził, że jeśli rząd nie potrafi wykończyć z tego, to ludność będzie się musiała uciec do samosądu i rozpocznie mordowanie znanych powszechnie rabusiów i ich spółników.  
 Warto też zaznaczyć, że we Francji biorą się poważnie do walki z pijanstwem, które przybiera zastraszające rozmiary. Jeśli dawniej Francuzi spijali dobre wino, to obecnie coraz więcej spożywają piwa i zwłaszcza absyntu (anyżówki). Jeden z naszych poetów w czasie pobytu w Paryżu pisał: „Absynt nad wszystkie wyższy alkohole“. Otóż istotnie absynt uważany jest tak przez Francuzów i piją go wszyscy: zarówno bogaci, jak i nędzarze, większość pije naturalnie różne falsyfikaty, które, zdaniem wszystkich znawców, są niezmiernie dla zdrowia szkodliwe. Uczni nie są zgodni w odpowiedzi na pytanie, czy absynt naturalny jest od innych wódek szkodliwszy, ale samo pytanie ma znaczenie akademickie. Gdzieś są teraz trunki niefalszowane? W Belgji i Szwajcarii zakazano produkcji i sprzedaży absyntu. To samo chcą zrobić we Francji. W senacie i Izbie deputowanych potworzyły się międzypartyjne grupy zwolenników walki z pijanstwem. Oburzenie powszechne wywołało oświadczenie ministra Caillaux, że ze względu na dochody skarbu nie może popierać zakazu absyntu.

## WYSTAWA ROLNICZA

w Poniewiezu  
 dnia 3, 4 i 5 czerwca st. st. 1907 roku.  
 —\*—  
 Z inicjatywy Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego wystawy w Poniewiezu odbyły się w latach 1900, 1901, 1902, 1903,

1904 i 1905, na których rozdano nagród i odznaczeń za ekspozycję przeszło 800. Celem wystaw ubiegłych lat było zaznajomienie szerszy ogół z postępem rolnictwa, gdyż kraj nasz jest przeważnie rolniczy. Nie zaniedbywano jednak popierania także rozmaitych gałęzi przemysłu. Tu, w czasie wystaw, ziemianstwo obznajmiało się z udoskonaleniami narzędziami, mającymi styczność z rolnictwem, tu dano się nabyć okazy czystej krwi dla obór, stajni i stad — i to za dziesiątą część ich wartości eksportowej z zagranicy. Przewaga okazy czystej krwi holenderskiej na wystawach była dziełem uorganizowanego w Poniewieżu komitetu hodowli rasy holenderskiej. W ogromnej ilości okazy tej rasy z wystaw rozeszły się po kraju i w centralnych guberniach Rosji i nawet na Dalekim Wschodzie. Sumienne traktowanie sprawy przez Komitet zyskało mu pochlebną opinię. Rasa koni zaprzęgowych i roboczych w kraju upadła doszczętnie, gdyż sąsiednie Prusy najlepsze okazy wyławiali od nas, pozostawiając karły i bezsilne kaleki. Wystawy w Poniewieżu, wydające hodowcom koni nagrody, powstrzymały wyzysk Prus. Obecnie nie rzadko na jarmarkach widzimy konie czystej krwi żmudzkiej, albo bardzo zbliżonych do tej rasy. Rasa ta, mająca pierwszeństwo przed arabską pod względem, że jest wytrzymała i mniejszych nakładów potrzebująca na utrzymanie, ma świetną przyszłość przed sobą. Rosieński Towarzystwo hodowli koni rasy żmudzkiej, powstałe z inicjatywy księcia Ogiliskich w Retowie, niemałe zasługi oddało krajowi. Jednak i wystawy w Poniewieżu, pomijając okazy tej rasy i zbliżonych do niej, przyczyniły się do utrzymania ich w kraju i do dalszej, już bardziej krytycznej i oględnej hodowli nowych osobników.

Podobna do uprzednich, lecz podług znacznie rozszerzonego i urozmaiconego programu wystawa odbędzie się w Poniewieżu w dniach 3, 4 i 5 czerwca st. st. 1907 roku, to jest w dniu 3 czerwca nastąpi otwarcie wystawy, dnia 4 — ekspertyza eksponatów, a w dniu 5 czerwca rozdanie nagród i licytacja eksponatów przeznaczonych na sprzedaż.

Komitet wystawowy już ostatecznie uorganizował się, a w skład jego weszli pp. Józef Kozakowski z Ławen jako prezes, Kazimierz Zawisza z Jotajni i Aleksander Meyszczewicz z Połojś jako członkowie honorowi i jako członkowie zawiązujący oddziały: Karol Bystram z Bystrampola, Kazimierz Bystram z Kurki, Władysław Eydrygiewicz z Niewieżni, Bolesław Hoppen z Poistrza, baron Henryk Holsten z Montagalisek, Stanisław Kozakowski z Kuran, Bohdan Komar z Polawenia, hrabia Eryk Keizerling z Welż, Adolf Naruszewicz z Winnipia, Otton Poklewski-Koziello z Milejan, książę Konstanty Radziwiłł z Towian, Wilhelm baron von der Ropp z Poeszmeń, Michał Szejn z Leoniszce, Zygmunt Szwojnicki z Borkłojni, Jan Szukszta z Michaliszek i Adolf Towgin z Memenczówki.

Program wystawy obejmują następujących dziesięć oddziałów, a mianowicie:

- Oddz. I. Konie wierzchowe, uprzężne, robocze i żrębięta rozmaitych ras.
- II. Buhaje, krowy i cielęta rozmaitych ras.
- III. Owce, świnię, psy, ptactwo domowe pszczoły, ryby i t. p.
- IV. Nasiona pokarmowe i pastewne, ziemniaki nasienne, produkta ogrodnictwa: dziesięć, sadzonki, szcepki, flansy, kwiaty, owoce, wina, soki i konserwy owocowe.
- V. Nabiał i produkty mleczne: masło, sery, śmietana i t. p.
- VI. Maszyny i narzędzia do uprawy roli, łak i produktów rolnych, maszyny i narzędzia do nabiału.
- VII. Wyroby powoźnicze, stolarskie, kowalskie, ślusarskie, szornicze, siodlarskie, skórnice, rękawicznice, introligatorskie, powroźnicze, tkackie, koronkowe, hafciarzkie, słomkowe, młynarskie, garnarskie, koszykarskie, gorzelnicze, ceglarskie, ceramiczne, wapienne, cementowe i kamienne.
- VIII. Leśnictwo: wzory materiałów budowlanych w stanie pierwotnym i w formach gotowych do użycia i do eksportu. Plany, fotografie i litografie gospodarstw leśnych i szkółek leśnych. Rezultaty niwelacji leśnych bagien

i trzęsawisk. Produkta leśnej gospodarki: smoła, dziegieć, terpentyna, węgiel, torf, grzyby, jagody, orzechy i t. p. Leśnictwo: kolekcje broni myśliwskiej, odzieży, zwierząt wypchanych i t. p. Rezultaty wzorowego lożnictwa i ochrony odklusowników.

Oddz. IX. Wszelkie inne wyroby, mające styczność z rolnictwem, i X. Ekspozycje pozakonkursowe.

Wystawy mogą korzystać z ulg przewozowych i ze zniżonej opłaty taryf kolejowych za ekspozycje odwołane z Wystawy za okazaniem odpowiednich świadectw, które Komitet bezinteresownie natychmiast wydawać będzie. Dla rozmieszczenia eksponatów Komitet wystawowy rozporządza placem, ogólnej przestrzeni przeszło 50,000 stóp kwadratowych, na którym już są wzniesione estrady dla muzyki, sala dla odczytów i posiedzeń, scena teatralna i odpowiednie pawilony za cenę przeszło 5000 rubli. Ekspozycje życzący mieć własne pawilony powinni je dostarczyć na plac wystawowy z wczesną. Jako nagrody za ekspozycje po ocenie ekspertyzy wydawane będą: odczyty honorowe, medale złote, srebrne, brązowe, listy pochwalne i nagrody pieniężne, a dla włościan narzędzia rolnicze, okazy obrotowe i nasiona.

Dla dogodności zwiedzającej wystawę publiczności między Poniewieżem a Kalkuniami, Radziwiłłskami i Święcjanami kursować będzie kilka par dodatkowych pociągów pospiesznych. Na czas wystawy zamawia się orkiestrę p. Namyśłowskiego i orkiestrę muzyki wojskowej. Nadto pobyt na wystawie urozmaicony będzie amatorskimi przedstawieniami polskiej grupy miłośników sztuki scenicznej, występami litewskiego towarzystwa dramatycznego — śpiewaczego „Ajda“ (ECHO), odczytami Komitetu hodowli bydła rasy holenderskiej, Poniewieżkiego towarzystwa ogrodniczego, Jezioroskiego towarzystwa melioracyjnego i innych.

Otwarcie wystaw w Poniewieżu w ubiegłych latach odbyło się przy udziale byłych ministrów rosyjskich: ks. Świątek-Mirskiego, Wattaci i obecnego premiera gabinetu P. A. Stolypina, na otwarcie tegorocznej wystawy spodziewani są pp. Posłowie Dumy Państwowej i Rady Państwa.

Dalsze szczegóły o pracy Komitetu wystawowego będą zamieszczone w „Dzienniku Wileńskim“.

Józef Kozakiewicz.

### Co było naprawdę?

Biegłem ku murów św. Mikołaja wywiedzieć się o tych strasznych zajściach, o których „Więsnik“ tak szeroko i głośno pisał, gdy mój urządził naprzeciw siebie idącego czcigodnego M. B., Litwina, mówiącego w domu po litewsku, szanującego narodowość swą, co mu jednak nie przeszkadza być bezstronnym i „innym dawać życie“.

— Już wiem, gdzie biegiesz, do brodzieju, ale wróć się, szkoda czasu, nie było, sam wracam „od źródła“, chęsz to ci krótko wytłumaczę.

— Los dziennikarski zsyła mi ciebie, Swejkasie czcigodny — zdążył na kawę do Miskiewicza, to mi rzecz wyłożysz.

Dixi!... Dwie kawy... drożdżowe, a przedko! No, teraz słucham pana!

— Po liście, uważasz, Butryma w „Dzienniku“ delikwent, którego autor listu nie wiem dlaczego nie nazwał po imieniu, zjawił się do murów Franciszkańskich, do litewskiego oddziału stowarzyszenia sług i zaczął im w słowach podniosłych narzekać na ucisk Polaków, baby w płacz, a wtedy Stakiało mówił

im: „oto przyniosłem, protest podpisane-no to“. Protest ten jest w dzisiejszym „Wileńskim Więsniku“. Ale baby, jak baby, kiedy trzeba podpisać, więc z miejsca cofają się i pod protestem, tam gdzie „Więsnik“ pisze „następują podpisy“, były zaiste, ale... cztery.

Cóż jednak znaczy taki fakt... w proteście na początku wyraźnie wskazano: „My, niżej podpisani pełnomocnicy stowarzyszenia litewskiego i t. d.“ nie było żadnych pełnomocników przedewszystkiem, a powtóre protest jest skierowany przeciw ks. Kuchcie, który ma nadzwyczajny szacunek katolików Litwinów. Usunął się on z kościoła św. Mikołaja, bo ten sfinks wyborowy, to 44 głosy za Bassanowiczem, spokoju nie dawały, a że jest kapłanem uczciwym, nie chciał się w ogóle mieszać w politykę w kościele — co, wierz pan, jest bardzo naturalne... Kiedy zaś ks. Wiskont zasiadł w ławach św. Mikołaja i polityka zaczęła robić za dużo hałasu, ks. Biskup widział się zmuszonym usunąć ks. Wiskonta, zaś ks. Kuchkę powołał czasowo, jako kapłana ze wszelkich miar godnego. W niedzielę po mszy na cmentarzu kościelnym zebrał się znówu parafianin, znów Stakiało wzruszał serca, a nasza kochana dr. W. z gruntu dobra kobieta, ale wiesz, do brodzieju, trochę tu... — wskazywał mi p. B. na czoło — tego, rozpałała je i znówu protest do ks. Kuchty, do podpisów... trzeba firmy. Do dra Bassanowicza, nie chce, „co ja — mówi — będę wtrącał się do waszych spraw, kiedy jestem bezwyznaniowy“, ale wreszcie podpisał, dalej podpisał Urbanowicz i jeszcze dwóch czy trzech. Na drugi dzień już Urbanowicz i inni cofnęli swoje podpisy i przeprosili ks. Kuchkę, został sam Bassanowicz. Ot, masz tobie, cała sprawa, funta kłaków nie warta! — Dziękuję, do widzenia!

Żemójtel.

### Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata“.

Biuro: Wilno, Pozawałna 16, m. 1, codz. 12—3.

Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

### Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dzisiaj, w piątek, dnia 2 (15) marca Heleny Cesarz. — według nowego stylu Klemensa Hofbauera W. i Longina Męcz.

Jutro: Kuegundy Cesarz. — według nowego stylu Eufrozyny P. i Abrahama Pust.

— Okólnik. Zarządy policyjne otrzymały okólnik ministerjum spraw wewnętrznych, aby przedsięwzięto środki ostrożności na wypadek ewentualnego rozwiązania Izby Państwowej. Obowiązek władz lokalnych, jak pisze „Now“ „z powodu możliwych zatargów między rządem a Izba“, jest wcześniej zarządzić środki, zapobiegające oczekiwaniu w tym wypadku strajkowi pracowników kolejowych. Jednocześnie zarządem policyjnym przesłano nowy „klucz“ do depesz.

— „Materjalistki“. Rada medyczna wyjaśniła, iż kobiety mogą być do-

puszczane do egzaminu na „materjalistów“ t. j. sprzedawców materjałów aptecznych. Osoby chcące podlegać temu egzaminowi powinny posiadać świadectwa pięcioletniej praktyki w składach aptecznych w stopniu młodszego felczera, albo świadectwa praktyki dwuletniej w aptekach w razie posiadania stopnia uczniowski aptekarskich.

— O odpoczynek niedzielny. Przeważnie postanowieniu komisji mieszanej, która uznała jakoby ludność żydowska i ustanowiła odpoczynek świąteczny sobotą dla żydów, a niedzielą dla chrześcijan, wnieśli kupcy chrześcijańscy protest, wykazując po pierwsze, iż podług danych statystycznych ludnością przeważającą, a zatem i głównym spożywcą są chrześcijanie, których interesy powinna być wzięta pod uwagę komisja, opracowująca rozporządzenia obowiązujące. Po 2-gie, żydzi, jeśli prowadzić będą handel w niedzielę, w dni, kiedy sklepy chrześcijańskie będą zamknięte, doprowadzą handel chrześcijański do upadku, bo niedziela jest dniem, w którym obrót handlowy jest największy. Nakoniec prowadzenie handlu w soboty i zamykanie sklepów w dni chrześcijańskie nie może być uważane za obrażę uczuć religijnych.

— Wypoczynek normalny. Ministerjum handlu i przemysłu wyjaśniło, że właściciel zakładu handlowego, niemający subjektów lub po wyjściu subjektów do domu nie może sam handlować poza czasem wskazanym w prawie, ponieważ prawo z dnia 13 (28) listopada r. 1906 reguluje czas handlu niezależnie od tego, czy handel prowadzi sam właściciel sklepu, czy też z pomocą subjektów.

— Z zarządu dla spraw prasowych. Główny zarząd dla spraw prasowych zwrócił się do wileńskiego gubernatora z prośbą zwrócenia się do urzędników nadzorujących wydawnictwa periodyczne wychodzące w wileńskiej gubernacji, aby dostarczyli przed 15 (28) kwietnia r. b. sprawozdania za rok ubiegły 1906, ile było wydano pozwoleń na wydawnictwa periodyczne, wiadomości o osobach wydających pisma i o ilości wytoczonych procesów prasowych.

— Broszury popularne o kasach oszczędnościowo-zapomogowych. Wileńska Izba skarbowa zwróciła się do gubernialnego komitetu dla spraw drobnego przemysłu z prośbą o wystanie jej stu egzemplarzy broszur popularnych o drobnym kredycie, opracowanych przez S. Borodajewskiego, albo w razie gdyby tych broszur zabrakło, o taką ilość egzemplarzy prawa z dnia 7 (20) czerwca 1904 r. o drobnym kredycie w celu rozpowszechnienia tych wydawnictw pomiędzy ludnością.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Dowiadujemy się, że pierwsze zebranie organizacyjne członków nowego Towarzystwa odbędzie się 10 marca.

— Szkoła gospodarstwa domowego. P. M. Skirmuntowa wysłała podobno do ministra oświaty prośbę o pozwoleńie na otwarcie w jej majątku „Młodow“, powiatu kobryńskiego, kursów praktycznych gospodarstwa domowego. Z podaniami o otwarciu

szkół fachowych należy się zwracać do ministerjum finansów, albo rolnictwa, bo w zakresie kompetencji tych ministerjów wchodzi między innymi szkoły fachowe, przytem te ministerja mniej czynią przeszkód powstawaniu nowych szkół, niż... ministerjum oświaty.

— Pawilon w ogrodzie po-Bernadyńskim. Stosownie do decyzji Rady miejskiej, gubernator wileński zatwierdził projekt wydzierżawienia pawilonu p. Nunie Młodziejewskiej.

— Dramat Jerzego Żuławskiego „Wianek mirtowy“, ukaże się dziś w Wilnie po raz pierwszy na scenie teatru rosyjskiego. Na benefis uświetnionej artystki p. Zofji Czarnskiej.

— Posiedzenie zwyczajne komitetu Tow. Ochrony Kobiet, odbędzie się dziś, o godz. 6 wiecz. w sali Zarządu miejskiego (ul. Dominikańska).

— Lista osób zapisanych do ligi kupujących. Do „Ligi kupujących i dających pracę“, zaprojektowanej w № 41 „Dzien. Wil.“ przez p. Emilię Węslawską, w dalszym ciągu zapisali się: pp. Jurcewiczowie, Lubońska, Antonina Podgórska, Julia i Aleksander Radziwańczykowie, Wanda Szalewiczowa i Anna Żukowska.

— Zjazd pedagogów rosyjskich. Z inicjatywy kuratora okręgu naukowego odbędzie się w Wilnie 7 (20) b. m. w lokalu 1-go gimnazjum pierwszy zjazd nauczycieli języka rosyjskiego i historii. Ze spraw, jakie zostały postawione na porządek dzienny tego zjazdu, nas najwięcej interesuje kwestja wprowadzenia egzaminu z języka rosyjskiego przy przejściu z jednej klasy do następnej w końcu roku i o specjalnym uwzględnieniu historii t. zw. „Zachodniego kraju“ w ogólnym kursie historii rosyjskiej.

— Nowe wydawnictwo. W Wilnie otwarto nową firmę wydawniczą „Der Freier Mensch“, mającą na celu rozpowszechnianie utworów młodych literatów żydowskich. Pod prasą znajduje się zbiorek poezji „Liebe“, zebrany przez młodego literata Mojżesza Tajtszeta.

— Jarmark św. Kazimierski. Od dnia 4 (17) do 6 (19) marca na placu Łukiskim będzie się odbywał doroczny jarmark św. kazimierski drobnego przemysłu ludowego.

— Aresztowanie. W d. 28 o g. 3 w magazynie bławatnym Rabinowicza aresztowano subjeкта Motela Aswariszca, który jest członkiem komisji mieszanej. Aresztowaniem umieszczono w więzieniu gubernialnym.

— Konfiskata i areszt. Dnia 28 b. m. o godz. 10 wieczorem zjawiła się policja do introligatora Chazanowicza na ul. Pozawałnej i po rewizji skonfiskowała 1575 egzemplarzy żargonowego dwutygodnika „Der Proletarische Gedank“. Zaarrestowano właściciela zakładu i jednego pracownika.

— Onegdajszy bal w salonach hotelu St. Georges zgromadził liczną a doborową publiczność i udał się znakomicie, dzięki głównej organizatorce tej zabawy, pani Cesarowej Oleszynie.

Tańce rozpoczął walcem p. Artur Staden z panną Janiną Węslawską. Do pierwszego kontredansu stanęło około 50 par pod wodzą niestrudzonego p. Marjana Bławdziewicza, któremu w prowadzeniu dalszych tańców dzielnie sekundowali pp. Kazimierz Bystram i Nielawicki. Wśród nadobnych tancerek były obe-

## 19) Wspomnienia z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

### XIX.

Relacje Tukały. Ogrom klęski. Zabici i wzięci do niewoli. Tragiczna śmierć Tyszkiewicza. Zbrodnia Rzezyckich. Mordownicy. Wspólna mogiła. Władyki po 25 latach.

Z ust Adama Tukały dowiedzieliśmy się, iż gdy oddział nasz wyruszył się z lasu na brzeg Ilji, pod Władykami, kilku włościan teje wsi, nie porozumiewając się wcale z innymi gospodarzami, wysłało na własną rękę sztafetę do pobliskiego miasteczka Illi z raportem o pojawieniu się powstańców.

W Illi stał właśnie pułkownik Gall z kilku rotami żołnierzy. Zamim oddział nasz zbudował tratwę i przepłynął się na drugi brzeg, już Gall ze swem wojskiem oraz setką kozaków tych samych, co dzięki nieudolnej i niedbałej organizacji zasadzki, szczęśliwie uniknęli pogromu a dopomagali do zadania nam klęski, — nadszedł do Władyk, anulokowaw-

szy swe główne siły za wioską, opasał nas i zaatakował w chwili, gdy rozrzućeni na łączce, czekaliśmy tylko na przeprawę Czyżyka z ostatnią pozostałą garstką ludzi.

Czyn chłopów był nowym ciosem, rozwijającym uludy nasze. Sprzedali nas za kilka rubli nagrody!...

Cały nasz oddział został rozproszony. Około 70 naszych towarzyszy padło na placu boju, tyłuż mniej więcej zginęło w nurtach rzeki, a 20 kilku rannych dostało się do niewoli.

Zaraz po bitwie, więźniowie zostali odtransportowani do Mińska.

Ze strony rosyjskiej padło kilkudziesięciu żołnierzy.

Z ust Tukały, jak krople rozpalonego ołowiu na otwartą ranę, padały wciąż nowe nazwiska poległych powstańców.

Pierwszą niemal ofiarą kul moskiewskich był Wincenty Koziello, naczelny a nieszczęśliwy wódz, co tak nieopatrznie oddział swój bez żadnej nagłej potrzeby na otwarte miejsce, pod wioskę, gdzie rzeka była rozlana najszerzej — z kryjówek leśnej wyprowadził.

Ślanego planu. Smutnym jego skutkiem była nietylko klęska pod Władykami lecz i zabicie powstania w pow. wilejskim.

Z długiej listy tych, co padli pod Władykami, wymieniam tylko następujące nazwiska:

- Dwóch braci Ratyńskich: Alfred i Ernest z Kraśnego.
- Dwóch braci Odyńców: Wincenty i Irene z Wiązow.
- Dwóch braci Moraszków.
- Strzyżysław Rodziewicz z synem. Szatkowski z Hłuboczan.
- Ks. Gwałdecki z Wołkołaty.
- Domanowski z Mińska.
- Wasilewski z pod Dołhinowa.
- Łaszczkiewicz z Oszmiańskiego.
- Oficer Walicki.
- Doktor Suchecki.
- Mikołaj Dauksza, który sądzony za sprawę Konarskiego, niedawno z Kaukazu wrócił do kraju.
- Obeon z Dołhinowa.
- Henryk Koziello.

Znałem ich bliżej. Imiona te zapisały się w sercu i pamięci. Inne, nie zanotowane na razie, zatarły się z biegiem czasu. Zginął we Władykach również i hr. Henryk Tyszkiewicz z Pleszczenic, straszniejsza jeszcze śmiercią, niż inni. Nie kula bowiem nieprzyjacielska pozbawiła go życia, lecz nóż czy siekiera współbrata, schłopałego szlachcica Rzezyckiego. Ranny w bitwie hr. Henryk, został po-

dobno podjęty przez jednego z włościan z pośród trupów i odprawiony, oraz ukryty w stodole Rzezyckich. Może hr. Henryk obiecywał sutą nagrodę za ocalenie życia i dał poznać, iż ma przy sobie pieniądze, których trzós istotnie nosił w pasie, lub może zbrodniarze sami je przewachali, bo nikt tej tragedji, której ostatnim aktem było zamordowanie nieszczęśliwego młodzieńca, sprawdzić już nie mógł. Wiedzieli coś o tem Władykowcy włościanie, lecz zrazu milczeli. Dopiero, gdy nagłe zubożenie się Rzezyckiego kłóć im w oczy zaczęło, straszny ten dramat na jaw wychodził począł. Rzezyccy nabyli wkrótce kilka włók ziemi, lecz biedy i niepewności, jakie na tę rodzinę spadały, lud uważał za karę Boską i z pewnością bojaźnią mówił o tem. Jeszcze w roku zeszłym doleciały mi ostatnie echa z Władyk o nowem pokoleniu Rzezyckich, na którym wciąż, wedle okolicznych mieszkańców, ciążyła ręka Boska za grzech rodziców.

Moji dwaj wierni, poczciwi domownicy, Klemens Filon i Jakób Spejcan, którzy od chwili naszego wyjścia z domu nie opuszczali mnie wcale, dostali się do niewoli. Sądzeni następnie i wygnani do Syberji, raz się tylko jeden stamtąd odezwali, prosząc o pieniądze na powrót do kraju po jakimś ulaskawiającym niektórych wygnańców

manifestację. Z serdecznym wzruszeniem wysłałem im natychmiast dwa razy taką kwotę jakiej żądali, lecz potem żadnego już znaku życia nie dali i na żaden z moich listów nie odpowiedzieli więcej.

Wszystkich poległych powstańców, jako też tych, którzy zginęli w rzece a których ciała na wierzchu wypłynęły, złożono w jednej wielkiej mogile na polu włościańskim.

Część tym zapomniałym bohaterom, którzy dla Ojczyzny życie tu w ofierze złożyli!...

Gdy po upływie lat 25, w jubileuszowy rok tego smutnego epizodu pojechałem z rodziną i kilku znajomymi na pole bitwy do Władyk, znalazłem tam wszystko niemal bez zmiany. Tylko okalające wieś puszcze były już rzadsze, lasów sosnowy więcej wytrzebiony a wązka wśród łączki Ilja nie podobna do owej pniaczej podówczas rozlanej rzeki. Z boku wsi, kwadratowy kawałek pola nieuprawionego, ze znaczną włościańską w środku przedstawiał wspólną mogiłę moich towarzyszy. Żadnego krzyża, znaku, słupa! Może ją dziś już zorał włościanie. Wówczas jeszcze wstrzymano ich poszanowanie dla zmarłych, oraz zabobon, nie pozwalający tknąć mogilnej ziemi. Włościanie podejrzliwym okiem patrzyli na nas i o naszej bytności we Władykach dali zaraz wiedzieć policji. (D. c. n.)

one panie: Marjanowa Bławdziewiczowa, Mieczysława Bohdanowiczowa, Kazimierka, Felicjana Rossochaczka, Gustawowa Woyńlowiczowa i panny: Zofia Dombowa, Wacława Dolubowska, Wanda Dolubowska, Ewelina Dowiatłowna, Janina Fawlewska, Jadwiga Hattowska, Korańska, Korybut-Daskiewiczowa, Janina Włodowska, Montwillówny, Jadwiga Obuchowiczowa, Janina Odachowska, Stanisława Pietraszkiewiczowa, Marja i Ryta Rań, Szostakowska, Stanisława Świąteczka, Szostakowska, Szczytówny, Jadwiga Telbrahu miejscowa wycelicy nie możemy.

Ochocza zabawa, przy dźwiękach doskonałej muzyki p. Stankiewicza, przebiegała się do brzasku.

**Najście.** D. 28 lutego do sklepu Josiela Winnika (ul. Szkapłerna) weszło trzech nieznajomych, żądając pieniędzy. Gdy ich spokoiła odmowa, jeśli nie przyniosą towar. Rabusiów spłoszył stojkowy.

**Przy obrachunku.** D. 28 lutego rzeźnicy, Antoni Bencel i Hirsz Kalmanowicz, regulując rachunki na ul. Nowogrodzkiej, poranił się nożami. Udzielono im opatrunka w szpitalu żydowskim.

**Spłoszenie rabusiów.** D. 28 lutego Jacyś rabusie w nieobecności p. Irenej Niartowiczowej (ul. Pozawała), usłowoili okradzie jej mieszkanie. Złapani na gorącym uczynku ratowali się ucieczką.

**Kradzieże.** D. 28 lutego skradziono: Gustawowi Walewskiemu (ul. Portowa) gotówkę i rzeczy wartości 175 rb.; Jóhannie Laskewicz (ul. Kalzbacka) miódz kuchenną i srebro wartości 85 rb.; Zygmuntowi Łachowskiemu na dworcu kolejowym przy odgarnięciu z 50 rb. i zegarek złoty wartości 100 rb. i zegarek srebrny wartości 100 rb. Józefie Juszelejus (ul. Szudalska, Nowy wzorajski) skradziono rzeczy wartości 50 rb. Nocy wzorajskiej skradziono ze sklepu Berwara wartości 200 rb., a Aleksandrze Zawadzkiej (ul. Antokolska № 25) biżuterję i rzeczy wartości 335 rb.

**Przejechanie.** D. 28 lutego, jakiś dorozkaż przejechał na ul. Ogródowej kupca Iekę Wejną, który uległ zranieniu nog.

**Nagły zgon.** D. 28 lutego zmarł nagłe robotnik Adam Benach (ul. Śniegowa), po spożyciu wiecezy.

**Podrzucone dziecko.** D. 28 lutego na przed. Nowe Zabudowania znaleziono dwutygodniowego chłopca.

**Pogotowie ratunkowe** onegdaj było czynne w 7 wypadkach.

**Brześć-Litewski.** (Kor. wt.). W dniu 1 marca r. b. otwarta została u nas przy katedrze M. Koleckiego czytelnia o okolo 2000 tomów. Ze względu na dobrane warunki (abonament 30 kop. miesięcznie i książki wydają się w każdej porze dnia) liczy ona może na większą liczbę czytelników, przez co przyczyni się do rozwoju nieco dotychczas u nas zaniedbanego czytelnictwa.

Z dniem 25 z. m. ukazał się znów 1-szy numer wznawionego codziennego pismka w języku rosyjskim p. t. „Brest-Litowski Kurjer”. Kierunek pisma postępowy; jako wydawca-redaktor podpisuje właściciel tu-tajszego drukarni, p. Rakow (Izraelita).

P. Sińkiewicz, utrzymujący 7-mio klasową szkołę handlową w Brześciu, otwiera szkołę nowego roku szkolnego otwiera taką obecną szkołę handlową żeńską. Przy od-dzielnym szkole męskiej otwarte są kursa wieczorne, na które uczęszcza dużo młodzieży płci obojga.

Zapowiedziane przedstawienie amator-ów polskie z celem dobroczynnym, z po-wodzeniem i otrzymania pozwole-nia, do skutku nie doszło.

**Kowno.** D. 24 b. m. st. st. odbyło się w Kownie walne zebranie kowieńskie-go towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Suma ubezpieczeń rnochomości i niernochomości wynosiła w roku sprawozdaw-czym w gub. kowieńskiej 5 milionów 23 tys. rb., w wileńskiej 1.651.000 rb. Towar-sztwo otrzymało z opłaty składek 55.728 r. Sumę 55.728 rb. Konta administracji to-warzystwa wynosiły 14.224 rb. Straty z powodu spadku kursu wynosiły 2.542 rb. Do czysty dochód wynosi 15.345 rb.

Do zarządu zostali wybrani p. p. K. Świąteczki, J. Francuzowicz i L. Stompe. Członkowie komisji nadzorczej p. p. M. Węłowski, P. Kończca (prezes), I. Bolce-wo, K. Zawisza, W. Kwinto, A. Miller, A. Montwill, J. Montwill, J. Strumillo, hr. A. Tyszkiewicz, A. Chrapowicki; członka-komisji rewizyjnej: J. Gosztowt, hr. K. Reiserling, F. Kończca, S. Kunat, R. Nie-wicz, hr. Tyszkiewicz i ks. P. Janusze-wicz.

**Kowno.** (Kor. wt.). D. 22-go lute-go ogłoszono rozporządzenie głównego na-rzecznika kraju, że do czasu opracowania Wydziału miasta przepisów obowiązko-wych, pozostaje ten sam porządek co do przed sklepów w niedzielę, jak i przed wydawaniem prawa 15-go listo-pada.

Tegoż samego dnia zostały przyjęte na zebraniu Zarządu miasta główne podsta-wy co do opracowania przepisów obowią-zkowych.

Naogół te podstawy sprowadzają się do tego, że wszystkie sklepy mogą być ot-warte w niedzielę i święta od 1 — 5 po-ł. za wyjątkiem świąt dorocznych, aże-odpowiednio, ma być ustanowiony jeden dzień wychodni w tygodniu.

Właściciele i pracujący w sklepach chrześcijańskich wysłali petycję do mini-sterjum, prosząc o obowiązkowe zamyka-nie wszystkich sklepów w niedzielę. W u-ważeniu, że sklepy żydowskie były ot-warte, chrześcijańskie zaś przez cały dzień zamknięte, gdy jednak, co prawdopodob-nie i nastąpi, przepisy obowiązkowe zo-staną zreagowane w duchu, wypowie-dziarskim już przez Zarząd miasta, sklepy chrześcijańskie, aby wytrzymać konkuren-cję żydowską, będą zmuszone otwierać się również w niedzielę.

Cała ta sprawa ma tę dobrą stronę, że wykazała nam, jak solidarnie umięją wy-stępować Żydzi, należy więc skorzystać z tego wszystkiego i nauczyć się od Ży-ków solidarności, należy wszelkimi siłami starać się przeprowadzić bojkot co do ku-powania w niedzielę u Żydów, a konsen-

kwentnie należy wogóle przestać popierać handel żydowski.

D. 24-go lutego w sali hotelu „Metropol” odbyło się polskie zebranie towarzyskie. Gospodarzami byli p.p. Maliński, Lewo-niewski i Kowalewski.

Związek piekarzy wystawił właścicielom cały szereg żądań natury ekonomicznej, grożąc strajkiem w razie nie zgodzenia się na nie do 25-go lutego. I rzeczywiście 26-go, ponieważ właściciele nie uwzględ-nili żądań, Kowno zostało prawie po-zbawione chleba i bułek. Strajk trwa dotąd.

E. N.

**Rosienie.** Kor. wt. Miasto nasze po-siada szkołę miejską 3 kl. żeńską i parę parafjalnych szkółek. W szkole pobiera naukę około 200 dzieci, w tej liczbie z gó-rą 150 katolików, są to przeważnie syno-we szlachty zagrodowej polskiej, mieszc-żan i włóścian Litwinów. Wykłady reli-gii odbywały się w dwóch językach: pol-skim i litewskim. Ogromna większość ucni uczęszcza na wykłady religii w ję-zyku polskim. Niektórzy uczniowie zwrac-ali się do zarządzającego szkołą z prośbą o wprowadzenie wykładow w język pol-skiego i litewskiego, lecz wobec opłaty dodatkowej rzecz ta upadła. Niektórzy rodzice są istotnie biedni i byłoby im trudno wnosić opłatę dodatko-wą za wykłady języka polskiego i litew-skiego, ale ogół jest apatyczny i nie inte-rduje się tak ważną rzeczą. I tak nie-szczęśliwa młodzież „ksztali się” bez pro-sta na Tarcewiczach, Belarminowiczach i innych fałszywych podręcznikach.

Co do szkoły rolniczej, to ona powstała staraniem ziemian. Na budowę gmachu szkolnego wydano już kilka tysięcy rub., ale jeszcze nie wszystko jest skończono. Brak funduszu i przeszło do ze strony władz uniemożliwiły wykłady z początku roku szkolnego. Teraz niedawno p. p. ziem-ianie dobrowolnie znowu opodatkowali siebie na rzecz tej szkoły po 3 kop. od dziesięciny i wybrali komisję, która ma się udać do Petersburga do ministerjum. Mijemy nadzieję, że w jesienu r. b. rozpo-czną się wykłady w tej oczekiwanej i pożądaney szkole.

Przejezdny.

**Mińsk.** Na posiedzeniu towarzy-sztwa rolniczego, które odbył się dnia 11 (14) b. m. jest pomiędzy innymi sprawa-mi na porządku dziennym wybór nowych członków zarządu w miejsce ustępujących p. p. M. Łęskiego, K. Okołowa, R. Skir-muntta i hr. H. Czapskiego.

Została złożona o legalizację ustawa mińskiego kółka medjumistycznego.

D. 22 pociągami do odpowiedzialno-sci sądowej za strajk pocztowo-telegrafic-ny, który był w listopadzie 1905 r. w Mińsku, otrzymali kopje aktu oskarżenia. Sprawa ta może już wejść na porządek dzienny sesji marcowej wileńskiej izby są-dowej.

**Stany wyjątkowe.** Wobec mające-go nastąpić zniszczenia stanu wojennego w Królestwie, władze policyjne i powiatowe w Królestwie Polskiem otrzymały polece-nie, aby cała manuplacja kancelaryjna biu-rowa stanu wojennego była prowadzona tak, aby w każdej chwili można było ją zamknąć, oraz odwołać wszelkie ogranicze-nia lub niektóre z nich.

**Miljon rubli „na oświatę”.** Podług wiadomości podanej w „Warsz. Dniem.” utrzymanie warszawskiego uniwersytetu... bez słuchaczy i w którym już od dwóch lat wykłady się nie odbywały, kosztowało 977,815 rb. i 20 kop. Miljon rubli stracony „na oświatę” przynosił tylko korzyść... iście rosyjskim profesorom.

**Centralne Tow. rolnicze.** We wtorek na zebraniu organizacyjnym rady głównej centralnego Tow. rolniczego w War-szawie dokonano wyboru prezydium Tow. i składu Komitetu. Wybrani zostali: na prezesa p. Stanisław Chelchowski; na wiceprezesów pp.: Stanisław Chaniewski i Sta-nisław Dzierżbicki; na sekretarzy pp.: Sta-nisław Czakanowski i Antoni Wieniawski; na zastępcę sekretarza p. Leon Lisowski i 10 członków Komitetu po jednym z ka-żdego powiatu, pozostawiając dwa wakanse dla Towarzystw, które jeszcze formalnie przystąpić nie mogły—kieleckiego i suwał-skiego. Oprócz wyborów przedyskutowano regulamin dla wydziału Kółek rolniczych, którym pozostawiono zupełną autonomję, z wyjątkiem stosunków z władzami i za-ciągania pożyczek pozabudżetowych, w k-tórych to sprawach działacze mają za zgodą rady głównej.

**Ks. Jan Gralewski,** poseł ziemi war-szawskiej, otrzymał od J. E. arcybiskupa warszawskiego za wiadomienie, że z powo-du przyjętego przezeń mandatu do Dumy państwowej, na mocy aktu senatu z d. 28 maja r. z., zwolniony zostaje ze stanowiska rektora kościoła N. M. P. Łaskawej w War-szawie.

**Bandytyzm.** W № 26 „Dzien. Wil.” podaliśmy wiadomości o napadzie bandytów na dwór hr. Stadnickiego w Radawcu (pow. lubelski). Złoczyńcy wówczas zrabowali hr. S. nieco kosztowności i około 500 rb. Ostatnie gazety warszawskie donoszą obec-nie o drugim podobnym napadzie: w no-cy z piątku na sobotę, w ubiegłym tygo-dniu około 20 zamaskowanych ludzi pod-jechało pod dwór w Radawcu. Obsta-wiwszy wszystkie wejścia, kilku z nich wtargnęło do pałacu. „Rabusie zagrozili hrabiemu, że spalą go żywcem, jeżeli się nie podda. Wobec tego napadnięty oddał im klucze. Zabrawszy z biurka 80 rb. 6 re-wolwerów i kosztowności, potukli listra i zniszczyli meble. Zuchwałstwo rabusiów doszło do tego stopnia, że rozkazali hr. S. złożyć w ciągu 10 dni 1000 rb. u pachcia-rza, w przeciwnym bowiem razie zamor-dują go.

**Łódź.** Międzypartyjna komisja lo-kalutowa wydała odezwę do robotników fabryki Poznańskich, nawołując ich do wal-ki z lokautem, gdyż po wszechstronnem zbadaniu położenia, komisja przyszła do przekonania, że warunki walki się popry-wały i że obecnie jest więcej widoków zwycięstwa sprawy robotniczej. Odezwa podobno nie bardzo trafiła do przekonania robotników.

**Echa napadu na uniwersytet lwowski.** W ubiegły poniedziałek odbyło się w Lwo-wie posiedzenie senatu uniwersyteckiego, który przyjął do wiadomości sprawozdanie profesorów z bytności u bar. Becka i mi-nistra oświaty Marchetta, i uchwałił już nie otwierać wykładow w bieżącym kursie t. j. przed świątami Wielkanocnymi.

**Prawo o wywłaszczeniu.** Według informacji „Czasu”, jeden z posłów polskich dowiedział się z pewnego źródła, że rząd pruski — wskutek niepomysłnego rozwoju pertrakcji z konserwatystami-agrarjuszami, odstąpił od zamiaru przedłożenia pro-jektu do prawa o wywłaszczeniu.

## Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**\*\* Szkoły niemieckie.** Ministerjum oświaty otrzymało podanie od 333 towar-zystw włościan — właścicieli (byłych kolonistów niemieckich) z gubernji Besarabskiej, chersońskiej, taurydzkiej, ekaterynosław-skiej i obwodów wojska dońskiego — o po-zwolenie zaprowadzenia w ich szkołach, już istniejących, wykładow wszystkich przed-miotów w języku niemieckim z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografji Ros-ji. Również koloniści niemieccy z gu-b. wolińskiej wnieśli podobnej treści pod-anie. Ministerjum oświaty uznało to pod-anie za możliwe do uwzględnienia i wniosło je z odpowiednim komentarzem do decyzji rady ministrów.

**\*\* Pułkownik Dumbadze.** „Ruś” do-wodzi, iż general-gubernator w Jalcie pułk. Dumbadze, w którego niedawno była rzuc-ona bomba, jest pod „względem umyślo-wym, mówiąc grzecznie „niezrównoważo-nym” i na dowód przytacza telegram, wy-słany przez pułk. Dumbadze do redakcji „Ruś” w krótkim czasie po zamachu:

„Winszuję powodzenia waszego szczę-ści: jestem zraniony wybuchem bomby i razem z mną kilku ludzi. Ale na złość (sic!) wam i wam podobnym za swoim puł-kiem potrafię słuzżyć Cesarzowi i ojczyźnie.

Pułkownik Dumbadze.”

O tym samym pułk. Dumbadze dono-siły telegramy, iż zaraz po zamachu kazał spalić natychmiast dom z którego była rzuczona bomba, chociaż sprawca zamachu sam się zastrzelił i ani właściciel domu, ani lokatorzy nie byli winni.

**\*\* Wielki dziennik ukraiński.** Po-słowie Rusini i Ukraińcy postanowili wy-dawać w Petersburgu dziennik w języku ludowym ukraińskim, na ten cel pismo ma już zapewnione dostateczne środki.

## Duma Państwowa.

— o —

### Sprawdzanie mandatów.

Petersburg, 13 mar. (28 lut.) 1907.

Dzień dzisiejszy był dla nas waż-nym ze względu na sprawę rugów w gubernji wileńskiej i mińskiej.

Pierwsza, jak to telegraficznie dono-siłem, jest dla nas załatwioną po-myślnie i to z silnie zaakcentowaną moralną przewagą naszej sprawy.

Ponieważ sama sprawa wyborów czytelnikom „Dziennika” jest dostatecz-nie znaną, przeto powtarzać jej nie będę. Zaznaczyć wszakże nale-ży, że tutaj początkowo sprawa sta-nęła na gruncie partyjnym, gdzie my, naturalnie, jesteśmy „czarną sotnią”, którą rząd proteguje (!?) przeciwko żywiołom „prawdziwie po-stepowym” i rewolucyjnym. Atoli bliższe badanie szczegółów, odnoszą-cych się do spraw wyborczych na naszych kresach wogóle, a w danej chwili w gub. wileńskiej, wreszcie po osobistem stawieniu się posłów, którzy przedstawili w komisji: cały przebieg wyborów, udział władz, wizyty gubernatorów etc. etc., najzu-pełniej odpady wszelkie oskarżenia, jako tendycyny wymysł, i komi-sja, złożona prawie wyłącznie z ży-wiołów skrajnie lewych i przede-wszystkiem z włościan, większością 33 głosów przeciwko 3 uznała zupeł-ną prawomocność wyborów.

Co do miasta Wilna, to sprawa przeciągnie się nieco i wcześniej niż za tydzień nie będzie prawdopodobnie zdecydowaną.

Wybory mińskie, jako przedsta-wiające mnóstwo stron bardzo ciem-nych, muszą być wyjaśnione drobia-zgowo, wskutek czego zażądano ca-łego „dossier” wyborczego, oraz we-zwano członków komitetu, pp. Hen-ryka Święcickiego i księcia Hiero-nima Druckiego-Lubeckiego. Obaj ci panowie dziś właśnie stawali przed komisją, która skonstatowała ist-nienie niewyjaśnionych okoliczności, całą sprawę odłożyła do nadejścia dokumentów. Rozumie się, zaleyż teraz dużo od miejscowych władz, aby te dokumenty były wysłane prędko i w komplecie. Komitet gu-bernjalny winien działać możliwie energicznie i nie pozwalać na prze-wlekanie sprawy.

W. Duc.

### W kularach Izby poselskiej.

Petersburg, 27 lutego.

Prasa pogryzła się z „ochraną”. Podkład incydentu jest następu-jący:

Jurysdykcja całego terytorjum pałacu Taurydzkiego należy do kanc-elarji państwowej — z jej zaś ramie-nia, do pułkownika Karasa Osten-Sackena, naczelnika oddziału wojsko-wego, konsystującego w pałacu. Z chwilą wybrania prezydium, władza pierwszego maleje — przydykła zaś

rośnie i staje się zupełną w chwili, gdy odpowiednia komisja gospodar-cza parlamentarna, wysadzona z lo-na posłów, cały gmach odbierze. Z powyższego wynika, że w czasie, kiedy wybrano już prezesa, ale komi-sji gospodarczej jeszcze niema, władza „ochraników” jest nieokreślona. W dodatku, muszą oni słuchać swej władzy, Stolypina, a niewolno im sprzeciwić się prezesowi Izby! Po-łożenie nie wesołe!

Co do t. zw. „prasy”, to ta w Izbie reprezentowaną jest w sposób więcej, niż humorystyczny. Prasa rosyjska, polska (w granicach Kró-lestwa i Cesarstwa) etc. — faktycznie posiada zaledwie jakichś 30—40 pra-wdziwych korespondentów — pozatem, są to w najlepszym razie ludzie, któ-rzy od czasu do czasu coś napiszą — przeważnie zaś tacy, którzy wcale nie zajmują się dziennikarstwem. Nie potrzeba chyba dodawać, że ci ostatni, jako najwięcej posiadający czasu, najwięcej i najgłośniej dowo-dzą, najbardziej się rozbijają.

Otwarcie powiedzmy, że z tą częścią „prasy” weszła w konflikt ochrana, w sposób nieprzyzwoity bro-niąc przystępu do posłów, rozmów z nimi, i t. d.

Nie powiodło się panu „ochran-nikowi” dwa razy! Raz, kiedy myślał, że to korespondent, wpadł na jednego z posłów polskich, który mu od razu nosa przyciął — drugi raz, kie-dy zmuszony był „izwiniat’sia” przed prezesem Izby (na skutek skargi z biura prasy) i obiecywać, że „wpred” nic podobnego się nie powtórzy.

To też dziś pan baron dla dzien-nikarzy był bodaj grzeczniejszy, niż dla posłów, wobec których zachowu-je się sztywno i wyniośle!

Kuluary w roku bieżącym są bez porównania mniej interesujące, niż w czasie pierwszej kadencji.

Przedewszystkiem sam skład Izby nie jest tak ciekawym.

Ludzi inteligentnych mało — a wywiady z tą nieskończoną ilością „armiaków” włościańskich są zbyt monotonne, aby miały zainteresować na czas dłuższy.

Pomimo to już zaczynają się zbie-rać w głównej sali „pas perous” ma-łe meetingi przygodne — zaczyna się dyskusja na temat — ziemi i woli!

Staje naprzeciwko siebie włościan-in prawa i lewy. Spierają się za-wzięcie — nie zawsze rozumiejąc się wzajemnie — i kończą spór najzupeł-niejszym zgodnem przeświadcze-niem że... ziemię należy odebrać wszystkim i wszędzie i dać ją... „mu-zykam”!

Gdzieindziej, poseł miński Iwa-szczenko zaczyna z jednym z dzien-nikarzy rozmowę na temat „czar-nosociowości” wogóle, a mińskich wyborów w szczególności. Okrąża ich tłum posłów i dziennikarzy. W końcu rozmowy Iwaszczenko zada-je pytanie:

— Wy Poliak?

— Tak jest i znam w dodatku stosunki mińskie i historję pańskiego wyboru!

— No, my jeszcze razdziałajemsia z wami! Nasi szczyoty nie pokon-czemy!

— Owszem, nic nie mamy prze-ciwno temu, ale, jak panowie myśli-cie załatwić nasze rachunki? Czy przez oddanie nam tego, coście winni, czy też na sposób siedlecki, lub białostocki?..

— Już my znajdziemy sposób, o którym radnym z panem pogadać nieraz!

Audyturjum wybucha śmiechem. Iwaszczenko zamienia biletę wizy-towe z dziennikarzem, przygodny meeting kończy się, a znow obok za-rząd jakas 19-letnia „Eserka” z za-pałem wymawia włościaninowi z głę-bi Rosji, że nie idzie za hasłami re-wolucyjnymi, ale chce stopniowo i pomału wypracowywać reformy, zmierzające do polepszenia bytu włościan!

— Was nie na to posłał lud, a-byscie wchodzili w jakiegokolwiek pertrakcje! Macie zdobyć „ziemię i wolę” i to jest waszym świętym obowiązkiem! I odeszła.

Włościanin, nawiasem mówiąc, bardzo lewy trudowy, machnął za nią ręką i splunąłszy na adamaszko-we pokrycie stylowej kanapy „Lu-dwika XVI” rzucił wyraz, bardzo wprawdzie swojski i tolerowany na wybrzeżach Kłajny lub Wołgi, ale u nas niecenuralny...

W końcu korytarza kilku dzien-nikarzy przycisnęło jakiegoś broda-tego obywatela z gubernji, zdaje mi się, samarskiej, pytając go, co on rozumie pod słowem „wola”. Włościanin zaczął wyjaśniać tonem bar-dzo patetycznym, z towarzyszeniem dość teatralnych gestów (widocznie mówca meetingowy), co rozumie pod tem słowem, nieodłącznie towarzy-szącym „ziemię”. O ile mogłem atoli

sam pojąć, oba te słowa są u niego bezwzględnie synonimami. „Wola”, to możność korzystania z pracy rąk własnych na swój tylko użytek, to niepoprzalanie na wyzysk pracy kapi-tału i burżujów...

— To wszystko jest w naszych wydawnictwach i odezwach, mówi jeden z audyturjum...

— Właśnie, i te wasze czerwone proklamacje („krasnyje listki”), to też za naszą krwawicę, za nasz pot! Wy nic nie robicie, tylko z nas ży-ciecie! My tego nie chcemy — bo my pragniemy „woli”!

Nie potrzebuje dodawać, że po tem powiedzeniu obok mówcy zrobi-la się pustka...

Powitanie posłów polskich w Pe-tersburgu. Poseł ks. Wesolowski o-pisuje w „Narodzie”, że gdy jechał wraz z ks. Gralewskim na pierwsze posiedzenie Dumy, z tłumem, gdy się dowiedziano, że są narodowcami z Królestwa, wołano: „hura”, jedno-cześnie jednak słychać było igadzinowe syki: „Nie wiercie im, to czarna sotnia, precz z nimi! Wzruszyli jadących do głębi słowa jakiegoś robotnika polskiego: „A przywieźcie do kraju autonomję! Niech żyje Polska!”

Kasacja wyborów miejskich w Rze-życy. Urząd gubernjalny skasował, jak się dowiaduje „Witebski Gołos”, wybory pełnomocników miejskich w Rzeżycy.

Przyzwoitość parlamentarna. Prezes Dumy państwowej, p. Gołowin, za-wiadomił komitet centralny partji k.-d., iż z powodu obrania na prze-wodniczącego Dumy zgłasza swoje wystąpienie z partji k.-d.

Posel (?) miński. Tymczasowy po-seł miński (tymczasowy, bo wybory mińskie będą prawdopodobnie ska-sowane), p. Iwaszczenko, zwrócił się do prezesa ministrów z interwencją w sprawie głodówki w więzieniu mińskim. Skutkiem tej interwencji minister sprawiedliwości telegrafic-znie zażądał od prokuratora miń-skiego sądu okręgowego informacji co do strajku i otrzymał odpowiedź, iż został już zakończony. Iwaszczenko jest w gruncie reakcjonista, ale dba o zachowanie pozorów niezależności, a nawet opozycyjności wo-bec rządu.

Autonomiści. Centralny komitet grupy autonomistów - federalistów polecił psłowi Pergamentowi zo-rganizowanie frakcji autonomistów-federalistów, podobnej do tej, jaka istniała w zesłej Dumie. Perga-ment spodziewa się, że ta grupa składać się będzie z 50 członków, z Litwinów, Tatarów, Ukraińców, Estończyków, Ormian etc. Grupa ma wystąpić w Dumie podczas dyskusji nad kwestją agrarną (dla ok-reślenia odrębnych stosunków w różnych krajach), kwestji samorządu lokalnego itp.

Amnestją w Dumie. Kadeci skła-niają się do poglądu, iż amnestja jest wyłączną prerogatywą korony i że Duma nie ma kompetencji uchwa-lania amnestji drogą prawodawczą. Trudowicy zaś, powołując się na praktykę np. parlametu belgijskiego, opracowują odpowiednią ustawę.

Pogłoska o rozpedzeniu Dumy. Po-głoska o zapadłem jakoby postano-wieniu rozpущzenia Dumy, spowo-dowała ogromny spadek papierów rosyjskich na giełdach zagranicznych.

Dzień 28 lutego. (T. A. P.) 28 lu-tego wydziału Dumy pracowały w dalszym ciągu, sprawdzając man-daty. W kularach naradzano się w kwestji porządku dnia posiedze-nia Dumy.

Dnia 2 marca przedsta-wiono będzie Dumie sprawozdania wydziałów o gubernjach, nie pozostawiających żadnych wąp-liwości co do procedury wyborczej. Kiedy ilość zatwierdzonych manda-tów osiągnie połowę wyznaczony liczby posłów, z abierze głos prezes Rady ministrów, esdecy bowiem przystali na odłożenie pod-ania deklaracji o amnestji. Za wy-jątkiem socjalistów ludowców, któ-rzy postanowili podać krytyce dzia-łalność ministerjum w czasie między dwiema Dumami i wnieść votum nieufności dla gabinetu i esdeków, proponujących formulkę przejścia do porządku dziennego, krytykującą działalność gabinetu, wszystkie inne partje zgodziły się, przyjęjąc deklara-cję Stolypina milczeniem. Szczegól-nie powstają przeciw demonstracjom włościanie nawet z lewicy. 28 lute-go postanowiono, że jeśli porozumie-nie nie nastąpi, wszyscy włościanie bez różnicy partji wysłają deputatów do ludowców-socjalistów i esdeków z ultimatum, że jeżeli nie ży-czą zerwać łączności z włościanami, winni uleść większości i nie urzą-

